

Dostęp do informacji, rzetelnej i nieskrępowanej, jest podstawą nie tylko poznania i rozpoznania rzeczywistości. Ale i dokonywania politycznych wyborów. Kontynuując cykl artykułów związanych z 40-leciem narodzin „Solidarność” w najnowszym numerze „Magazynu Solidarność” zajęliśmy się fenomenem niezależnych od cenzury i władz PRL wydawnictw.

Bibuła, drugi obieg, druki bezdebitowe, samizdaty - określenia dobrze nam znane z lat 70 i 80. Wielu z nas traciło prawie wzrok wczytując się w niewyraźny druk i rozmyte czcionki wydawnictw, które ukazały się poza wszechobecną jak by się wydawało cenzurą prezencyjną. A ta miała na celu przede wszystkim ochronę sprawujących władzę. Sterowanie informacją czyni społeczeństwo niezdolnym do dokonania samodzielnej krytycznej oceny rzeczywistości.



Ograniczenie wolności publikacji w PRL było jednym z podstaw funkcjonowania nie tylko propagandy, ale też systemu politycznego. twórcy nie mogli istnieć poza systemem państwowego mecenatu. W PRL, państwie „fragmentarycznego totalitaryzm” dokonywana był selekcja informacji.

Cenzura urzędowa

Cenzura prewencyjna wiązała się z koniecznością przedkładania każdej treści (numer czasopisma, tekst wiadomości radiowych, etykiety, czy obrazu) do zaakceptowania przez urząd cenzorski. W tym celu powoływano rozbudowane instytucje, zatrudniano rzesze specjalistów.

Aparat cenzury powołany został w sierpniu 1944 roku w strukturach Resortu Informacji i

Propagandy. W 1945 r. w ramach Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego utworzono Centralne Biuro Kontroli Prasy (Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk - GUKPPIW). Celem urzędu kontroli publikacji było przeciwdziałanie rozpowszechnianiu publikacji sprzecznych z interesem socjalistycznego państwa, czyli de facto rozkazującej państwu partii (PZPR). Urząd miał siedzibę w każdym z miast wojewódzkich, a główną przy ul. Mysiej 5 w Warszawie.

Cenzura zwalniała tekst do publikacji, a próba obejścia cenzorskiego zapisu mogła się skończyć zakazem publikacji, konfiskatą nakładu lub usunięciem przed publikacją zakwestionowanych fragmentów przez tzw. cenzorskie nożyczki.

W arsenale cenzora były też i odesłanie filmu na półki. Słynne „półkownicy” sprzed 1980 r. (niektóre przeleżały nawet 25 lat na półce), to m.in. „Ósmy dzień tygodnia”, „Przyjęcie na dziesięć osób plus trzy”, „Człowiek z marmuru”, „Ręce do góry”, „Przesłuchanie”. Najgłośniejszy zakaz wystawiania spektaklu dotyczył „Dziadów”, zdjętych ze sceny w 1968 r.

Zdarzały się, choć bardzo rzadko, pomyłki cenzorskie. I tak np. jedno z czarno-białych zdjęć z krakowskiego Czarnego marszu z 1977 r. nadesłane na wystawę fotograficzną „Złocisty Jantar '79” (organizowaną przez Związek Polskich Artystów Fotografików i Gdańskie Towarzystwo Przyjaciół Sztuki) znalazło się w katalogu wystawy. Gdański cenzor wychwycił przepust, gdy wydrukowano już 1,5 tys. egzemplarzy katalogu.

Czarna księga

W marcu 1977 roku cenzor Tomasz Strzyżewski przemycił do Szwecji „biblię cenzury”, publikację do użytku wewnętrznego GUKPPIW, zawierającą instrukcje cenzorskie i zapisy urzędu, czyli „Czarną księgę cenzury”. Została ona wydana za granicą przez londyński Aneks, a w kraju w nakładzie 1,5 tys. przez NOWą. Wobec Strzyżewskiego władze uruchomiły zabiegi dezinformujące i mające go skompromitować w oczach emigracji.

Po publikacji „księgi” na polecenie premiera Piotra Jaroszewicza urząd usunął większość cenzorskich zapisów, a księga została odchudzona do jednej trzeciej zawartości.

Propaganda sowieckim wzorcem

Z obszaru powszechnego publicznego obiegu znikwały w PRL całe fragmenty historii oraz niewygodne osoby. Cenzura miała też maskować afery i przejawy nieudolności. Propaganda bowiem, chociaż kojarzy się z bombardowaniem odbiorcy zestawami mniej lub bardziej dobranych słów i sloganów, obejmuje też działania, które mają sprawić, że wybrane treści są

wyeliminowane i pozostają nieznane odbiorcom, zatajane. Tak było np. z informacjami o strajkach w 1976 czy 1980 roku, nazywanymi, jeśli już – nieuzasadnionymi przerwami w pracy.

Dyrektywę milczenia regulował „zapis cenzorski” np. na zbrodnię katyńską, czy „żołnierzy wyklętych”, traktowanych jako tabu, o ile nie byli podawani operacji „zohydzenia”.

Ingerencje cenzury do 1981 roku były niejawne i nie istniała możliwość odwołania.

I dzisiaj stosowanie zabiegów zatajania usprawiedliwiane jest interesem państwa czy potrzebą zapewnienia bezpieczeństwa.

Władza sowiecka skrupulatnie zatajała fakty niepasujące do obowiązującej interpretacji, mogące naruszyć wizję komunistycznego raju. Nie istniał głód na Ukrainie, łagry, zbrodnie aparatu bezpieczeństwa, „wygumkowywano” ze zdjęć towarzyszy, którzy popadli w niełaskę. Informacja i dezinformacja była realizowana przez funkcjonariuszy Gławlitu – Głównego Urzędu Ochrony Tajemnicy Państwowej i Prasy.

Dekret z lipca 1946 r. określający zasady funkcjonowania GUKPPiW (od 1981 GUKPiW) wskazywał, że kontrola miała zapobiec godzeniu w ustrój, ujawnianiu tajemnic państwowych, naruszaniu sojuszy. Kontroli cenzorów podlegały wszelkie druki. Dopiero w 1975 r. zniesiono nakaz przedstawiania do cenzury instrukcji obsługi maszyn, etykietek i biuletynów partyjnych.

Monopol

Do państwa należały niemal wszystkie kina, teatry, maszyny poligraficzne, wszystkie ośrodki radiowo-telewizyjne. Państwo dysponowało finansami umożliwiającymi realizację przedsięwzięć teatralnych czy filmowych. Pisarz, dziennikarz lub reżyser musiał albo zgodzić się na cenzurowanie tekstów i wypaczenie swoich poglądów, albo pisać „do szuflady”.

Zakazawszy spotkań z czytelnikami, umieszczano nazwisko autora w spisie osób, które miały całkowity zakaz druku w Polsce. Na indeksie znajdowało się kilkudziesięciu pisarzy mieszkających w kraju oraz niemal wszyscy polscy pisarze żyjący na emigracji.

Drugi obieg

Niezależny od władz ruch wydawniczy, tzw. drugi obieg, był formą niezgody na cenzurę i ograniczanie dostępu do wiedzy i informacji. W połowie lat 60 pojawiły się druki wydawane

poza granicami kraju. Zmiany Konstytucji PRL w 1975 r. i protesty intelektualistów spowodowały znaczne zaostrzenie cenzury.

W 1977 r. powstało pierwsze niezależne, nieocenzurowane pismo literackie „Zapis”. Jego powstanie poprzedził tzw. samizdat, czyli wydawanie w niewielkim zakresie dzieł własnym sumptem, w formie maszynopisów.

Niezależne oficyny

Czytelnik skazany był jednak na druk niewyraźny i przekrwione oczy. Nieco lepiej było z wydawnictwami przemycanymi z Londynu i z Paryża. Studenci mieli przywilej korzystania z czytelni tzw. prohibitów, niedostępnych dla szerszego grona ze względu na treść.

Część twórców potrafiła wywalczyć sobie autonomię. Wraz z powstaniem Niezależnej Oficyny Wydawniczej NOWa Mirosława Chojeckiego (pierwszymi publikacjami były „Pochodzenie systemu” Jakuba Karpińskiego, „Kompleks polski” i „Mała apokalipsa” Tadeusza Konwickiego) poszerzyła się możliwość publikacji.

Ukazały się nakładem NOWej m.in. „Miazga” Jerzego Andrzejewskiego i „Nierzeczywistość” Kazimierza Brandysa.

NOWa powstała gdy Chojeckiego wywalono z Instytutu Badań Jądrowych, a Zenona Pałkę z wrocławskiej „Odry”, za powielanie komunikatów KOR-u.

Wnet dołączyło środowisko lubelskich „Spotkań” (Niezależne Pismo Młodych Katolików założone w 1977 r.) z Januszem Bazydło, Januszem Krupskim i Piotrem Jeglińskim. Wydali oni m.in. dwa pierwsze numery „Zapisu”.

Jednak „Kontra” czy „Nie trzeba głośno mówić” Józefa Mackiewicza, które swoje pierwodruki miały w Instytucie Literackim, doczekały się swoich krajowych wydań dopiero pod koniec lat 80.

Gazety i gazetki

W połowie lat 70. XX wieku Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela, Konfederacja Polski Niepodległej i Komitet Obrony Robotników) wydawały swoje pisma. Warto zauważyć „Opinię”, „Drogę”, „Gospodarza”, „Bratniaka”, Biuletyn Informacyjny „KOR”. Dominował druk na powielaczach z matrycami białkowymi i woskowymi, sitodruk oraz druk offsetowy.

Z powodu szykan, infiltracji oraz obowiązującego systemu kontroli handlu papierem, farbą i

maszynami drukarskimi wydawnictwa niezależne nie zdołały w latach 70 uzyskać dużego zasięgu. W latach 1976–80 ukazało się blisko 200 tytułów czasopism. Po roku 1980 w 16 miesięcy działalności NSZZ „S” funkcjonowało już około 150 wydawnictw, które wydały 2,5 tys. tytułów książek oraz 3 tys. tytułów czasopism.

W niezależnym obiegu informacji nie można pominąć znaczenia Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa, nadającej z Monachium, „Głosu Ameryki” i BBC.

Teatr

Fenomenem w PRL był teatr. I ten od Kantora i Grotowskiego przez noce w Piwnicy pod Baranami i spektakle Teatru Ósmego Dnia po Scenę Plastyczną KUL oraz spotkania z Haliną Mikołajską oraz z Haliną Winiarską i Jerzym Kiszkiem w Gdańsku. Uzupełniały je ballady Janka Kelusa, Jacka Kaczmarskiego i Przemysława Gintrowskiego, przegrywane po domach na magnetofonach Kasprzaka i Grundiga.

Sierpień

W Porozumieniu sierpniowym z 1980 r. z Gdańska w sprawie punktu trzeciego, który brzmiał: **Przestrzegać zagwarantowaną w Konstytucji PRL wolność słowa, druku i publikacji, a tym samym nie represjonować niezależnych wydawnictw oraz udostępnić środki masowego przekazu dla przedstawicieli wszystkich wyznań** ustalono m.in. że

rząd wniesie do Sejmu projekt ustawy o kontroli prasy, publikacji i widowisk a „cenzura powinna chronić interesy państwa. Oznacza to ochronę tajemnicy państwowej oraz gospodarczej, której zakres określą przepisy prawa, spraw bezpieczeństwa państwa i jego ważnych interesów międzynarodowych, ochronę uczuć religijnych, a jednocześnie uczuć osób niewierzących, jak i uniemożliwienie rozpowszechniania treści szkodliwych obyczajowo. Projekt ustawy obejmowałby prawo zaskarżania decyzji organów kontroli prasy, publikacji i widowisk do NSA. Działalność radia i telewizji oraz prasy i wydawnictw powinna służyć wyrażaniu różnorodności myśli, poglądów i sądów. Powinna ona podlegać społecznej kontroli”.

11 kwietnia 1990 roku Sejm uchwalił ustawę o zniesieniu cenzury.

Nowomowa

I jeszcze jeden ważny dla zrozumienia systemu dezinformacji i propagandy termin ukuty

przez George'a Orwella „nowomowa” (*newspeak*). Jest to tendencja do jednoznacznego wartościowania pojęć i zjawisk, prowadzącą do polaryzacji. Jej założeniem jest podział świata na swój i na obcy, na dobry i na zły, postępowy i wsteczny, patriotyczny i zdradziecki. Podział ów stał się istotniejszy niż niesione przez słowa sensy. Sens nie jest tak istotny jak zawarte w mowie elementy oceny. Głównym zadaniem nowomowy było zawężenie zakresu myślenia obywateli, stworzenie języka zdolnego wyrazić światopogląd oraz uniemożliwiającego myślenie w inny sposób niż narzuca to oficjalna ideologia. Wszystkie zabronione poglądy określono mianem „myślozbrodni”, eliminując nazwy konkretnych ideologii, sprawiono, że nie sposób było je wyznawać czy choćby o nich dyskutować.

Nowomowa wg. Orwella była kształtowana poprzez tworzenie neologizmów, neosemantyzację lub eliminowanie z języka wyrazów nazywających zjawiska, które są niewygodne dla władzy (wolność, honor, prawda, moralność) oraz poprzez maksymalne zubożenie i uproszczenie języka. Słowa miały być łatwe do wymówienia i zapamiętania, krótkie, a dobitne w treści. Łatwość wypowiedzania słów miała iść w parze z ograniczeniem wysiłku myślowego podczas formułowania sądów.